№ 100. Piątek, d. 21 Kwietnia (3 Maja) 1889 r. Rok XIV.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

Ogłoszenia w Warszawie przyjmuje Agentura ogłoszeń p.p. Rajchmana i Frendlera.

Cena ogłoszeń: za wiersz druku lub jego miejsce na jeden raz k. 5, na dwa następne razy po k. 4, dalsze kop. 3. Nekrologi i reklamy podwójnie.

K A L E N D A R Z.

Dziś: Znal. ś. Krzyża, Aleksandra
Jutro: Floryana M., Moniki Wd.
Pojutrze: Piu-a V Papieża

Wschód słońca o g. 4 m. 32, Zach. o g. 7 m. 23.
Przybyło dnia g. 4 min. 30.
Dziś z rana było stopni ciepła 14

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozkazem do ministeryum sprawiedliwości otrzymali urlopy: członkowie lubelskiego sądu okręgowego asesor kolegialny *Schlötzer* i sekretarz kolegialny *Okolski* za granicę do 16 (28) lipca r. b. i sędzia gminny okręgu IV powiatu tomaszowskiego radca honorowy *Szipowałow* na dwa miesiące wewnątrz Państwa.

Z miasta i okolicy.

— **Występy gościnne.** Dawno już Lublin nie posiadał razem takich gości, jakich ujrzy na deskach teatru jutro i w niedzielę.

Przybywają do nas jednocześnie p. Marcello-Chraszczewska i p. Bolesław Leszczyński, obopie pierwszorzędni artyści teatrów warszawskich i wystąpią w sobotę w „Frou-Frou“ w niedzielę zaś w „Hrabinie Sarze“.

Ponieważ w tych sztukach role obojga gości należą do popisowych, ujrzymy tedy popis, rzadko przytrafiający się na tutejszej scenie.

Z przyczyny zwiększonych kosztów, jakie dyrekcya zmuszoną będzie ponieść z powodu gościnnych występów, ceny miejsc w teatrze będą cokolwiek podwyższone.

P.p. Dobrzańskiemu i Reckiemu należy się słowo uznania, za staranność i poznajamianie lublinian z artystami posiadającymi tak głośne nazwiska wśród naszych rodzimych przedstawicieli Melpomeny, jak p. Marcello i p. Leszczyński.

— **Powodzenie** dzisiejszego koncertu p. Śliwińskiego ze współudziałem p. Paudyn-Chicinskiej jest zapewnionem i inaczej być niemogło. Artystów tej miary jak p. Śliwiński, miasto tak muzykalne i posiadające bardzo wielu znawców i wielbicieli muzyki, ocenić potrafi.

— **Teatr.** W przyszły wtorek, na benefis p. Idziakowskiego zdolnego i starannego artysty, występującego przeważnie w rolach komicznych, daną będzie głośna sztuka Ostrowskiego p. t. „Las“ nie grana wcale na lubelskiej scenie.

— **Rewizya.** Wczoraj, komisya budowlana łącznie z policyą, rewidowała dom p. Terpiłowskiego przy ulicy Zamojskiej, zagrożony pochyleniem się ścian, skutkiem nacisku, jaki spowodowało przybudowanie do jednej z bocznych ścian tego domu, ściany dwupiętrowej innego obecnie budującego się domu.

Podobno komisya obawia się, aby dom o którym mowa nie uległ większym uszkodzeniom, jakkolwiek tę kwestyę, należy jeszcze dobrze sprawdzić pod względem technicznym.

— **Ulica Misyonarska** doczekała się przynajmniej tego, że pomyślano o bliższem przyjrzeniu się jej i zaprojektowaniu niezbędnych ulepszeń.

Dziś zrana, komisya pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, rewidowała ową ulicę, jakoteż mur około ogrodu seminaryjskiego, który to mur ma być w tym czasie naprawiony i przekonano się, że ulepszenia na ulicy Misyonarskiej nastąpić muszą, inaczej bowiem jak komunikacya musiałaby być przerwaną, tak też zdrowotność mieszkańców mocno zagrożoną.

— **Ogrodzenie** tutejszego ogrodu miejskiego, na wzniesienie którego wkrótce ma się odbyć licytacya, według brzmienia warunków licytacyjnych ma być ukończone na dzień 1 (13) września r.b.

-— **W imieniu** drobnej dziatwy udającej się na przechadzkę do ogrodu miejskiego, zanosimy prośbę do odnośnej władzy, o wyznaczenie jednego z trawników na harce dziecinne i zabawy zbiorowe.

Teraz, póki trawnik nie jest wyznaczony specyalnie, dzieci kołacą się wszędzie i są wypraszone zupełnie z trawników.

W każdem z większych miast posiadających ogrody publiczne, wyznaczone są dla dziatwy trawniki; zapewne nastąpi to i w Lublinie, byle tylko prędzej się zdecydowano.

— **Do uwzględnienia.** Właściciela łazienek przy ulicy Zamojskiej jeszcze raz prosimy o uwzględnienie życzenia odwiedzających jego zakład, mianowicie o przedłużenie drutów do dzwonków tak, żeby dosięgały do wanien. Jeżeli bowiem ktoś w wannie osłabnie i może potrzebować pomocy służby, z powodu znajdowania się wysoko i zdaleka dzwonków, nie będzie w stanie dać znać, że jest mu potrzebna pomoc.

— **Samobójca,** zwłoki którego znaleziono onegdaj powieszone na gałęzi jednego z drzew w lasku na drodze do Głuska, nazwiskiem Stanisław Laskowski, był robotnikiem w fabryce maszyn i narzędzi rolniczych p. Mejsnera.

Był to człowiek bezżenny, odznaczał się pracowitością, oszczędnością i bardzo przyzwoitem prowadzeniem, tudzież uważano go zawsze jako nader sumiennego pracownika.

Jak na człowieka żyjącego z pracy dziennej, posiadał on nawet dość spory kapitalik, miał bowiem gotówką rs. 210 tudzież zegarek i berdzo przyzwoite ubranie i bieliznę.

Podobno Laskowski zakochał się w jednej z tutejszych mieszkanek odpowiedniej dla niego na małżonkę, ale ta odmówiła mu swej ręki.

---

3)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

W tem suchy kaszel przerwał jej słowa; po chwili do pokoju wszedł ojciec, doktór i parę kobiet.

— Jakim sposobem ta mała znalazła się tutaj? Niech Micia zaraz wyjdzie!...

I biedna Micia ze spuszczoną główką wychodziła z rozdartem sercem. Wreszcie jednego dnia ubrano ją w czarną sukienkę. Spód sukienki obszyty był białą taśmą pokrytą czarną krepą.

— To się nazywa „żałobna“ sukienka; objaśniła ją dziewczyna usługująca.

Następnie zabrał ją ojciec. Przemawiał do niej dosyć szorstko, dlaczego? Poszła za nim. Pełno ludzi czarno ubranych, na schodach, a w przedsionku stoi jakiś pan obszyty cały srebrnemi galonami.

Instynktownie serce się dziewczynce ścisnęło z bólu, czuła, że się coś złego stało.... Potem znalazła się w czarnej kaplicy, oświeconej migotliwemi świecami. Ojciec ją podniósł do góry i ujrzała pośród kwiatów bladą jakby uśmiechającą się doń twarz matki; leżała z przymkniętemi oczami w pięknej jedwabnej sukni.

— Mamusia śpi? zapytała się głośno.

Ojciec ją silnie przycisnął do piersi.

— Cicho, cicho... pocałuj ją.

Było to wypowiedziane stłumionym głosem. Na drugi dzień drobny deszcz padał; za trumną szła pomiędzy ojcem i dziadkiem, w drodze oczy jej ze strachem patrzyły na ten dziwny wóz kirem pokryty, na którym jechała jej matka.

Na cmentarzu zdarzył się wypadek. Tłum rozdzielił ją od ojca i biedne dziecko ugrzęzło w błocie; po pogrzebie ojciec nie rozłączał się więcej z córką. Był on bogatym bankierem we Lwowie i zmuszony przez swoją pozycyę stale mieszkać w mieście, otoczył dziewczynkę troskliwością macierzyńską, cały czas wolny od zajęć przepędzał w jej towarzystwie, okrywał ją pieszczotami, rozmawiał ciągle o matce i prowadził często na jej grób. Upłynął tak rok i Micia, która poprzednio bała się ojca, teraz zaczęła go uwielbiać.

Z ukończeniem żałoby, ból bankiera począł się kończ. Poczuł niewysłowiony pociąg do odnowienia dawnych znajomości, wrócił do klubu, złożył wizyty w kilku domach, powoli, życie gorączkowe jakie zawsze pędził znów pochłonęło całą jego osobę; często nie powracał do domu na obiad.

Dziewczynka również prowadziła życie nieregularne; często jadła obiad dopiero wieczorem, uparłszy się czekać na ojca. Doktór p. Jan wczas się zjawił, ażeby wyrwać ją z tej samotności.

— Córeczka twoja mizernieje, trzeba ją wywieźć na wieś; powietrze Karpat poprawi jej zdrowie, powiedział zięciowi, który nie opierał się temu wcale.

— Owszem, kochany ojcze, tylko pozwolisz że przyślę Mici nauczycielkę.

Tym sposobem panna Wilhelmina została guwernantką w Białej górze.

Przestawszy płakać, Micia zbliżyła się do strumienia. Ręka bolała ją ciągle, zanurzyła ją w zimnej wodzie, a wzrok utkwiła w chmury, które stawały się coraz ciemniejsze; była to zapowiedź zbliżającej się burzy.

Była samą. W około słychać było jedynie szmer much i komarów. Po drugiej stronie strumyka, widać było w dali olbrzymie szczyty Karpat, na których rosły olbrzymie świerki pokryte białym całunem śnieżnym, podobne do starców z siwemi brodami.

Micia nie bała się, powoli sen ją ogarnął, główka opadła na piersi i wkrótce zasnęła tym snem twardym, który następuje po długim płaczu.

II.

Kiedy Micia się obudziła, wydała krzyk połączony z przestrachem. Wysoka, chuda postać starej baby, nachyliła się nad jej twarzyczką i spoglądała na nią.

— Dzień dobry panience ze dworu! wyrzekła całując ją w rękę; a zobaczywszy zaczerwienioną rękę dziecka dodała.

Biedny człowiek tak wziął do serca odmowę, że z tej zapewne przyczyny pozbawił się życia.

Wracamy do czasów średniowiecznych, gdyż wypadki samobójstwa z miłości, coraz częściej zaczynają się teraz powtarzać.

— Omal nie wypadek. Parę dni temu w ogródku na Bronowicach, kręciło się na karozeli kilkoro dzieci, w trakcie czego, słup utrzymujący karozelę skutkiem starości i podgnicia przewrócił się, ale tak szczęśliwie, iż nie przyniósł żadnej szkody bawiącej się dziatwie.

Wypadałoby sprawdzić, czy i przy huśtawkach słupy je utrzymujące nie są nadgniłe; gdyby bowiem nastąpiło obalenie się słupa podczas huśtania się, nastąpiłby wypadek z zakończeniem smutniejszem.

— Utonięcie. Mieszkanka osady Goraja w powiecie zamostskim Wiktorya Szulc w wieku lat 38 cierpiąca epilepsyę, udała się z bielizną do głębokiej kałuży napełnionej wodą.

W trakcie płukania bielizny, Szulcowa dostała ataku i stoczyła się do kałuży, gdzie też utonęła.

Wydobyto ją w kilka godzin po wypadku, bez życia.

— Na założenie domu podrzutków w Lublinie, złożono nam dotąd rubli *pięćdziesiąt kop. 18.*

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— Warszawa.

Raulek, ten słynny Raulek, jak widać jest niezmordowany. Zamiast bowiem, jak przyobiecał, wziąć się do książki, zapragnął skroń swą uwieńczyć jeszcze świeżemi liśćmi wawrzynu. Oto postanowił on objechać celniejsze miasta Królestwa w celu zaprodukowania się przed zdumionymi słuchaczami i widzami ze swą grą na fortepianie; następnie wybiera się do Paryża, gdzie da aż dwadzieścia (horrendum!) koncertów, potem pociągiem *express* przenosi się do stolicy Osmanów, gdzie też kilkoma koncertami łechtać będzie uszy słuchaczów, a potem... potem znów pojedzie... Kochany Raulku, skończ że przez litość tę peregrynacyę i weź się do książki, a potem, dajemy słowo, że z większem zajęciem słuchać gry twojej będziemy. Może twój papa nareszcie zrozumie, że nieuczciwie jest wyzyskiwać tak własne maleńkie dziecko i weźmie się do pracy, aby i sobie i całej rodzinie byt zapewnić.— W każdym razie, radzimy papie Raulka, żeby w wędrówce po kraju o Lublin nie zawadzał, my bowiem trzymamy się starych przysłów pod wieloma względami i pamiętamy dobrze o jednem: „że w cielęta nie orzą“. Kilku kapitalistów tutejszych mają zamiar zbudować na Nowej Pradze domy z taniemi mieszkaniami dla robotników; z wprowadzeniem jednakże w czyn tego projektu, zatrzymają się aż do chwili, kiedy kolej konna na cmentarz brudnowski stanowczo zostanie postanowioną. Czysty zysk tutejszego banku handlowego w r. u wynosił rs. 576041 k. 87½; na akcyę więc 100 rublową wypadło 8½ %. Z dniem 1 b.m. w tutejszem muzeum pszczelniczem rozpoczęły się wykłady letnie; oprócz pszczelnictwa wykładanem będzie także ogrodnictwo, jedwabnictwo i miodosytnictwo. Jak widać z ogłoszonego w tych dniach drukiem urzędowego katalogu osób z Królestwa, biorących udział w tegorocznej wystawie paryskiej, przemysł nasz i rolnictwo nader słabo reprezentowanemi będą; z olbrzymiej bowiem ilości rolników znalazło się tylko sześciu, którzy wystąpili z doborem ziarn! Najlepiej względnie przedstawia się dział wełniarski, a za nim sztuki piękne. Wobec więc tego, pewni niemal jesteśmy, że zachody inicyatorów i koszty tych nielicznych eksponentów, poniesione na zaprezentowanie swoich wyrobów, pójdą na marne, albowiem utoną w powodzi okazów innych krajów, a szkoda, ponieważ taka sposobność zaznajomienia obcych narodów z wytworami naszego przemysłu i rolnictwa i, otworzenia im łatwych rynków zbytu, nierychło nastąpi, a liczyć zawsze na pomoc nadprzyrodzoną i osławione „jakoś to będzie“, w teraźniejszych czasach jest co najmniej nielogicznością.

Z GAZET RUSKICH.

Rada państwa wydała rozporządzenie, aby przy przechodzeniu drogą spadków majątków, należących do poddanych zagranicznych i położonych w obrębie Imperyum, pobierany był podatek takiejże wysokości, jak od poddanych rosyjskich. W sferach rządzących podniesiono projekt urządzenia przy biurach pocztowo-telegraficznych kas oszczędnościowych, które by operowały na rachunek kas, istniejących przy kantorach banku państwa. Proponowanem jest oclenie przywożonego z zagranicy ryżu i krochmalu. Znajdujący się przy minist. spraw. wewn. komitet techniczno-budowlany zawiadomił wszystkie gubernialne wydziały budowlane, że budowa wszelkich gmachów publicznych może być prowadzoną tylko po uprzednim pozwoleniu rzeczonego komitetu.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ spożywczy w Lublinie z d. 2 kwietnia*

Z powodu zajęć gospodarskich w polu, nawet ościenni mieszkańcy Lublina produktów spożywczych na targ tutejszy w dniu wczorajszym dostarczyli niewiele. Płacono: za półkwartową osełkę masła k. 20—22½; śmietany kwar. kop. 18—20; mleka kwar. k. 3—4. Jaj kopę maximum k. 75. Mięsa ceny jednakowe. Z drobiu dostarczono zaledwie kilkanaście kur, po k. 45—60 oddawanych. Ogrodowizny dostarczają najwięcej ogrodnicy miejscowi, żądając za rzadkie nawet nowalijki ceny stosunkowo niewielkie, a mianowicie: za rzodkiewki pęczek k. 6; sałaty krzaczek k. 2—3; szparagów półkopy średniej wielkości k. 30.

— *Targ zbożowy w Warszawie z d. 1 Maja.*

Usposobienie targu dla wszystkich gatunków ziarna było b. mocne; kupujących liczba poważna, poszukująca nader skrzętnie wyborowych gatunków, których niebyło; kontentowano się więc średniemi, a nawet lichszemi, płacąc ceny wyższe od poprzednich, a mianowicie za korzec: pszenicy (średniej) 5,99—6,11 (0,99—1,01 pud); żyta 3,94—4,06 (0,68—0,70 p.); jęczmienia 3,73—4,04 (0,74—0,80 pud). Owsa niebyło zupełnie. Dodać jednakże należy, że dobre to usposobienie targu tutejszego ma charakter czysto lokalny i zupełnie niewynika z nastroju międzynarodowego, który stale dąży ku zniżce, mając za powód powszechnie piękną pogodę i obiecujący wygląd ozimin.

— *Giełda z d. 1 maja.*

Banknoty rosyjskie notowano dziś na giełdzie berlińskiej po 217,70 m. za 100 rs., t. j. prawie bezzmiennie. W interesach na gotówkę na wszystkich rynkach pieniężnych ruch nadzwyczaj ospały, natomiast rynek papierów proc. na giełdzie warsz. ożywia się i kurs walorów następuje wciąż w kierunku zwyżkowym. Żądano: za listy likw. małe 86,85; 2-ą em. ros. poż. wsch. 100,50; 4% poż. wewn. z r. 1887-go 85,00; list. zast. ziem. ser. I-ej 98,25, ser. II, III i IV 96,25 ser. V-ej 96,10; listy *lubelskie* 100,75

Przegląd Polityczny.

W Madrycie i Wiedniu jednocześnie odbywają się kongresy katolików Oba są bardzo liczne, oba zgromadziły całe wyższe duchowieństwo swoich krajów, oraz wielu członków arystokracyi; oba nareszcie w kwestyi najważniejszej, dla której właściwie były zwołane, zajęły jednakowe stanowisko.

— Ktoś panienkę zranił? Któż to się ośmielił uderzyć panienkę? U nas na wsi mówią że dziecka nie należy bić rózgą, bo wyschnie tak jak rózga; Boże miłosierny! powiedziawszy to urwała kilka liści i obwiązała ramię Mici.

— Nikt mię nie bił, dumnie odrzekła Micia; sama się skaleczyłam!

— Panna Micia może mówić co się jej podoba, mnie nic do tego.

Prędko powstała dziewczynka i utkwiła wzrok pełen nieufności w starą babę.

— Poznaję cię, to ty jesteś znachorka Tarasia; to ty zamawiasz choroby i rzucasz czary.

Stara kobieta uśmiechnęła się tajemniczo. Była bardzo wysoką, a z rysów twarzy dosyć zagadkowej trudno było sądzić o jej wieku.

— Ja jeszcze wiele innych rzeczy umiem, wyrzekła podnosząc oczy do nieba. Bóg miłosierny dał mi poznać tajemnice wielu roślin.

Dziecko przyglądało się jej z wzrastającą ciekawością.

— Prawda, pamiętam jednego dnia dziadzio posłał po ciebie, żebyś wyleczyła karą klaczkę; pamiętam to dobrze. Więc kiedy to pan Bóg udziela ci tej tajemnicy, nie musi w tem być nic złego.

Kobieta pocałowała Micię w rękę.

— Więc panienka nie lęka się mnie?

— Oh! wcale nie; opowiedz mi wszystkie twoje sekrety, jakie ci Bóg udzielił.

Znachorka położyła palec na ustach:

— Bóg nie pozwala tego mówić!..

Ale Micia była upartą i piękne swe oczy utkwiła w czarownicę, żądając odpowiedzi.

Wtedy stara wieśniaczka uklękła, a głos jej zdawał się być natchnionym:

— Bóg schował wszystkie tajemnice w tem powietrzu, którem oddychamy i w ziemi po której stąpamy, w ptakach co świergocą i w roślinach leśnych. Rośliny są często straszne. Ot jedna naprzykład przestęp (*) rośnie tylko na mogiłach morderców i ojcobójców. Ale stokroć nieszczęśliwy ten co się ośmieli wyrwać ją z ziemi! roślina wydaje wtedy krzyk rozpaczy.... od tego jęku człowiek szaleje.

Micia słuchała uważnie z pewną trwogą.

— A czy ty wyrwałaś kiedy ten korzeń? zapytała.

— Nie, odrzekła Tarasia, mnie to opowiadała moja babka, która to słyszała od starego bardzo uczonego chłopa.

Dziecko się przybliżyło do niej.

— Opowiadaj jeszcze.

Tarasia schyliła się i zerwała długą zieloną roślinę.

— Oto jest mandragona; powiadają, że dyabeł siedzi w korzeniu tego ziela. Ziele to podobne jest do nowonarodzonego dziecka; w nocy czarownice odkopują tę roślinę i chowają do skrzyni. Jest to talizman za pomocą którego mogą zatrzymać mleko u wszystkich krów, klaczy, owiec prócz mleka raków i suk, bo dyabeł tych ostatnich nie lubi.

Micia była zachwycona. Ta dziwna kobieta daleko więcej podobała się dziecku, aniżeli uczona Wilhelmina.

— Mów jeszcze, Tarasia, chciałabym cię cały dzień słuchać.

Wtedy Tarasia uszczęśliwiona, zaczęła długo opowiadać o różnych tajemnych środkach, między innemi o tem jak kto w wigilię Świętego Jana znajdzie kwiat paproci, może odnaleźć wszystkie skarby przechowane w ziemi; wspomniała o uzdrawiających roślinach i o sławnem maśle wężowem, niezawodnem lekarstwie, którem dość się posmarować, ażeby choroba uciekła przez pięty...

Micia się śmiała, klaskała w dłonie i krzyczała!

— Jeszcze, jeszcze!

Raptem Tarasia się zatrzymała, spojrzała na słońce, jakby badała godzinę.

— Teraz już muszę uciekać, rzekła, przytłumionym głosem i obejrzawszy się czy kto jej nie podsłuchuje dodała —bo tutaj dzisiaj bocian ma przynieść dziecko żonie porocha i muszę tam być ażeby je przechować w fartuszku.

Dziewczynka poważnie podała jej rączkę:

— A więc do widzenia, Tarasiu; jak przyjdziesz do pałacu, powiedz by mię poproszono do ciebie, każę ci dać herbaty i przyjdę z tobą rozmawiać.

Kobieta pocałowała Micię w rękę.

— Dziękuję panience, będę pamiętać o zaproszeniu.

Po odejściu jej, Micia się podniosła i zaczęła biedz; lecz wkrótce zwolniła biegu, bo w głowie mąciło się jej od opowiadań znachorki.

Najwięcej ją zajmowała historya o bocianach. Nie wątpiła o prawdzie, że dzieci przynoszą na świat bociany, jakkolwiek panna Wilhelmina pytana w tym względzie, sucho odrzekła, że nie była przy tem nigdy, z czego Micia zrobiła wniosek, że te kwestye nie interesują starych panien.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(*) Ziele mające własności lecznicze.

oświadczając się za koniecznością przywrócenia świeckiej władzy Papieża.

Wyszłe, jako pomysł z Watykanu, kongresy katolików odbyły się w ciągu niespełna roku we wszystkich większych krajach katolickich Europy, z wyjątkiem Francyi. Kolonia, Bruksela, Madryt, Wiedeń występują kolejno, jako miejsca tych zjazdów. Przytem, gdy dwa pierwsze kongresy odbyły się niemal współcześnie z podróżą zeszłoroczną cesarza Wilhelma do Rzymu, która była jaskrawą manifestacyą ze strony Niemiec na rzecz jedności Włoch, dwa ostatnie poprzedzają na parę zaledwie tygodni rewizytę króla Humberta w Berlinie. Ta jednoczesność nie jest bez znaczenia. Wchodzi ona w plan kampanii watykańskiej przeciw władztwu świeckiemu Włoch nad Rzymem i uzupełnia lakoniczność depesz, wysyłanych do Papieża.

Bądź to ulegając naciskowi rządów, bądź niechcąc przekraczać po za wynurzenie ogólnikowe uczuć i przekonań katolików, kongresy, w Madrycie i Wiedniu nie wystąpiły, jako otwarcie nieprzyjazne zjednoczonym Włochom. Wyraziły one opinię, że przywrócenie władzy świeckiej papiestwu jest dla dobra religii niezbędnem. O Rzymie nie wspominały. Nie może wszelako zachodzić wątpliwość, że idzie tu właśnie o wyparcie dynastyi sabaudzkiej z Rzymu. Dziś, tak samo jak dawniej, kampania prowadzoną jest w tym kierunku. Watykan nie pomija żadnej okazyi, przy której zjednoczone Włochy występują mniej więcej uroczyście na widowni międzynarodowej, aby nie zaprotestował wprost lub pośrednio. Kongresy przeznaczone były do stwierdzenia wobec Europy, że Watykan w usiłowaniach swoich ma za sobą poparcie moralne całego świata katolickiego. Że manifestacye te ostatecznie zwrócone są przeciw Włochom, to się rozumie samo przez się, choć nie piszą o tem wysyłane do Rzymu depesze gratulacyjne, Kongresy działają jednomyślnie z kuryą, a kurya świeżo właśnie surowo potępiła ojca Augustyna za jego głośne kazanie, w którem prosił Boga o błogosławieństwo dla Włoch, dynastyi i armii. Myśl odbudowania władztwa świeckiego po za Rzymem była wprawdzie nieraz podnoszoną przez umysły niecierpliwe. Watykan nie traktował jej nigdy poważnie; owszem uważał opuszczenie Rzymu przez Papieża, gdyby do tego przyjść musiało, za ostateczność, gorszą nawet od stanu obecnego.

Włosi rozumieją, że kongresy katolickie zwrócone są przeciw ich państwowej jedności, i na widok tych zgromadzeń nie doznają uczuć przyjemnych. Pociesza ich myśl, że kongresy katolickie nie posiadają żadnego praktycznego znaczenia. Do pewnego stopnia mają słuszność.

W tej chwili kongresy wprawiają z zakłopotanie nawet rządy katolickie krajów, w których się zebrały. Stosunki polityczne ułożyły się nieprzyjaźnie dla praw papiestwa. Ani Austrya, ani Hiszpania, ani nawet Francya, choć poważniona z Włochami, ani rządzona przez stronnictwo katolickie Belgia nie są wstanie przyjść Watykanowi z pomocą czynną przeciw Włochom Owszem Austrya zostaje z niemi w przymierzu, Hiszpania utrzymuje zażyłe stosunki sąsiedzkie, a król belgijski wydać zamierza córkę za włoskiego następcę tronu. Położenie to jednak, jak wszelkie położenie polityczne, może uledz zmianom. Wobec tego istotnie wagę ma nie pytanie, czy obrady kongresów posiadają na razie doniosłość praktyczną, lecz czy wyrażane przez nie życzenie przywrócenia władzy świeckiej jest objektywnie uzasadnionem. Czy jest prawdą, że niezawisłość polityczna papiestwa stanowi nieodzowny warunek powagi Kościoła, a zarazem wzrostu religijności i pomnożenia liczby wyznawców, t. j. dwóch rzeczy, stanowiących podstawę kwitnienia wszelkiej religii? Kwestya ta, pomimo kongresów katolickich, staje się powoli sporną. Przedewszystkiem, choć od lat blisko trzydziestu papiestwo nie posiada władzy świeckiej, ani uczucia religijne nie wygasły, ani liczba wiernych nie uległa zmniejszeniu. Nie osłabły, również urok i powaga instytucyi samej w oczach świata, przeciwnie mądre rządy Leona XIII dodały jej nowego blasku.

Ale z drugiej strony pamiętać trzeba, że w ciągu tych lat trzydziestu papiestwo, choć wyzute z posiadłości, opierało się o ideę restauracyi i w tem oparciu znajdowało jedną ze swoich dźwigni. Co byłoby, gdyby jej się wyrzekło, przesądzać niemożna. Dziś faktem jest, że świat katolicki uznaje potrzebę odbudowania państwa kościelnego. Mając za sobą to przekonanie ogólne wyznawców niewłoskich i wielu włoskich, Kościół może czekać na przyszłe wypadki z ufnością większą, niż Włochy. To przekonanie też jest powodem, że oświadczenia dzienników włoskich, odmawiające kongresom znaczenia praktycznego, są niezupełnie ścisłe i zapewne niezupełnie szczere Kongresy te, choć nie spowodują natychmiastowych krucyat przeciw Włochom, stwierdziły, że za polityką Watykanu stoi siła moralna wielu bardzo milionów ludzi różnych narodowości, Ci ludzie wiedzą, że Kościół mógłby żyć i bez władzy świeckiej, ale domagają się jej, ponieważ wierzą, że daje ona skuteczną podstawę wpływu, powagi i niezależności. I tak zapewne będą się jej domagali aż do końca.

Kiedy przyjdzie ten koniec?

Niepodobna nie uznać, że stanowisko katolików w tej sprawie jest najzupełniej słusznem i usprawiedliwionem. Dla nich sprawa Kościoła jest ważniejszą i droższą od jedności Włoch. Z drugiej strony jednak, dopóki przywrócenie władztwa świeckiego Kościołowi będzie zagrażało jedności włoskiej, napotykać musi wielkie, może nieprzezwyciężone przeszkody.

Narzuca się potrzeba obustronnych ustępstw i kompromisu, który też powinien się stać właściwą drogą wyjścia z obecnego, zarówno dla Kościola, jak dla Włoch niedogodnego położenia. (G. P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za strąceniem 5% na korzyść skarbu. d. 3-go Maja rs. 1 kop. 95.

Ilość wolnych łóżek w tutejszych szpitalach:	W salach ogólnych.		W oddziale chorych umysłowo.		Dla pensyonarzy.	
	dla męż.	dla kob.	dla męż.	dla kob.	ogólnych	oddzieln.
W szpitalu Ś. Wincen. a Paulo	24	32	«	19	3	«
„ S. Jana Bożego .	16	«	«	«	«	«
„ Ś. Józefa . . .	15	17	«	«	5	3
„ Żydowskim . . .	19	7	«	«	«	«

LISTY ZWRÓCONE DO LUBLINA

z przyczyny niedokładnych adresów

Rekomendowane: Anna Miazowa w Sumach gub. charkow., Kiwa Lejzor Brandt w Kraśniku, Aleksander Temiński w Krakowie, Józef Zmysłowski w Złoczowie, Jan Donczow w Kiszyniowie, wójt gminy Komarówka przez Radzyń, Wasili Zacharow w Biełgorodzie gub kurska. Iwan Dietinka w Niżniej Krapiwnie; *zwyczajny*: Józefina Ratyńska w Nicei; *otwarte*: Motel Lebowner w Warszawie, A. Zajdman w Lublinie, Roman Alter w Warszawie.

LISTY NIEDORĘCZONE W LUBLINIE

z przyczyny niedokładnych adresów.

Rekomendowane: z Treazze (Włochy) Julia Jaleszi, z Warszawy Amelia Krause; *zwyczajne*: z Brześcia litewskiego Marya Czajkowska, z Warszawy A. Rosenblat; *otwarte*: z Warszawy A. Rosenblat, Hirsz Kuperberg, Lejbuś Waks, Izrael Iser Wajsberg, z Opola Rubin Fajk, z Kiszyniewa Kopel Hejdelsberg Szadchon, z Opoczki gub. pskow. Szloma Mejnsztejn, z Biłgoraja Mendel Walesbaum, z Łukowa Mendel Azen Rozental, wag. poczt. Hersz Glicklich ekspedytor.

Wydawca **Bolesław Druć.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.